Nr 596. **Kraków, Sobota 31 Grudnia 1910.** **Rok XXIX.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. - W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wi. sza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Złożenie referatu przez dr Głąbińskiego.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 31 grudnia.

„Polnische Korespondenz" donosi: Jak się z autorytatywnego źródła dowiadujemy, prezes Koła polskiego i wiceprezydent austryackiej delegacyi dr Głąbiński w listach, które z Budapesztu wystosował pod adresem galicyjskiego marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego i wiceprezesa komisyi reformy wyborczej Sejmu galicyjskiego, złożył referat tej komisyi dla reformy wyborczej. Dr Głąbiński przyjął swego czasu obowiązek referenta z wyraźnem zastrzeżeniem, że wypracuje projekt reformy wyborczej podczas feryi Bożego Narodzenia. Nieprzewidziane przesilenie gabinetowe i przez to przesilenie, wywołana jednogłośnie uchwała Koła polskiego, według której dr Głąbiński podczas całego trwania przesilenia gabinetowego ma bez przerwy pozostać w Wiedniu dla strzeżenia politycznych spraw polskich, które stoją w związku z rekonstrukcyą gabinetu nie pozwoliły dr Głąbińskiemu, który w dodatku piastuje godność wiceprezydenta delegacyi austryackiej, wywiązać się z tego zadania. Z tego powodu złożył dr Głąbiński funkcye referenta i pozostanie przez cały czas przesilenia gabinetowego, bez względu na święta, we Wiedniu.

Audyencya bar. Bienertha.

(Tel. „N. Reformy".)

Wiedeń, 31 grudnia.

Bar. Bienerth będzie w poniedziałek przyjęty przez cesarza na posłuchaniu. Przypuszczają, że otrzyma on wtedy oficyalnie misyę utworzenia gabinetu.

Rewokacya Maksymiliana saskiego.

(Telegr. „N. Reformy".)

Rzym, 31 grudnia.

„Osservatore Romano" ogłasza następującą notę: Dowiadujemy się, że ks. Maksymilian saski, który w ciągu dnia wczorajszego opuścił nasze miasto, podpisał obszerne oświadczenie, w którem otwarcie przyznaje się do błędów w nierozważnie napisanym artykule „Rzym i Wschód" ogłoszonym w „Nowej Revue". Książę zapewnił papieża o pełnem i bezwzględnem uznaniu doktryn, których kościół katolicki naucza i wyznaje.

Kontrrewolucya w Portugalii?

(Telegr. „N. Reformy.")

Londyn, 31 grudnia.

„Daily Tel." donosi z Lizbony: Wykryto tu spisek, mający na celu restytuowanie króla Manuela. Przyjaciele króla Manuela zapewniają, że na razie nie myśli on o powrocie do Portugalii; ma zamiar natomiast zapisać się jako słuchacz na uniwersytet oksfordzki, a potem odbyć podróż po Afryce i Azyi.

Londyn, 31 grudnia.

Nadchodzące tu pogłoski o wybuchu rewolucyi w Portugalii i o wysłaniu 3 angielskich okrętów na wody portugalskie uważają tu za przedwczesne. Przyznają jednak, że sytuacya w Portugalii jest bardzo poważną, co potwierdzają tutejsze koła portugalskie. Położenie rządu portugalskiego jest bardzo trudne. Rojaliści rozwinęli nadzwyczaj silną agitacyę, celem restytuowania króla Manuela, który jednak, jak zapewniają, trzyma się zdala od tego ruchu. Mimo to wskazują na to, że Manuel bawił w ubiegłym tygodniu w Londynie i przez pięć dni konferował z wybitnymi dyplomatami i politykami portugalskimi. Prawie wszyscy członkowie dawnego ciała dyplomatycznego portugalskiego należą do jego zwolenników i często z nim korespondowali.

W czasie, gdy król Manuel bawił w Londynie, nadeszło do niego bardzo wiele szyfrowanych depesz z Lizbony i innych miast portugalskich. Wśród dyplomatów, którzy brali udział w naradach z Manuelem, znajdowali się: b. poseł portugalski w Petersburgu Castro, b. poseł w Paryżu Roza, i posłowie z Rzymu i Londynu.

Berlin, 31 grudnia.

„Local Anzg." donosi z Lizbony: Wiadomość, że w Portugulii grozi wybuch kontrrewolucyi, dotąd się nie potwierdziła. Przyznają tylko, że ruch, wzniecony przez tak zw. partyę Jakobinów, stojącą pod przewodnictwem Macato Santosa, przybiera groźne rozmiary. Rząd w walce przeciw Jakobinom i robotnikam staje po stronie klas posiadających, nie chcąc dopuścić do wywierania na nich presyi.

W mieście aresztowano wiele osób cywilnych i wojskowych. Rząd nie obawia się wybuchu rewolucyi. Największe niebezpieczeństwo jednak istnieje z powodu niezadowolenia klas robotniczych.

Paryż, 31 grudnia.

Z Lizbony donoszą: Sytuacya jest bardzo niepewną. Rząd obawia się walk ulicznych. Nader groźnem jest zachowanie się robotników wszystkich zawodów, którzy obecnie strajkują i stawiają tak wygórowane żądania, że są one niemożliwe do spełnienia. Strajk się rozszerza. Czy w razie rozruchów ulicznych rząd będzie mógł liczyć na wojsko i marynarkę, jest bardzo niepewne, wobec rozluźnienia się dyscypliny w armii.

Paryż, 31 grudnia.

Wczoraj nadeszły tu wiadomości z Lizbony, potwierdzające, że w armii i marynarce objawia się silny ruch przeciw obecnemu rządowi. Robotnicy twierdzą, że obalenie monarchii jest głównie ich zasługą, a mimoto położenie ich od czasu zaprowadzenia republiki się nie polepszyło. Po Lizbonie krążą rozmaite alarmujące pogłoski.

List Manuela.

Madryt. Dzienniki ogłaszają proklamacyę, jaką król Manuel po ucieczce z Lizbony wysłał do ówczesnego prezydenta ministrów Souzy, który jednak z niewiadomych przyczyn jej nie ogłosił. Proklamacya ta brzmi:

Mój kochany Souzo! Okoliczności zmusiły mnie do udania się na pokład jachtu „Amalia" i opuścić kraj. Jestem Portugalczykiem i zawsze nim pozostanę. Jestem przekonany, że spełniłem swój obowiązek wobec kraju jako król. Krajowi służyłem całem sercem. Spodziewam się, że kraj o tem się przekona. Niech żyje Portugalia!

Dekrety rządu republikańskiego.

Lizbona, 31 grudnia.

Rząd ogłosił dwa dekrety, grożące ostremi karami za rozszerzanie i drukowanie alarmujących wiadomości i za występowanie przeciw rządowi republikańskiemu.

Żądanie posła angielskiego.

Londyn, 31 grudnia.

„Daily Mail" donosi: Poseł angielski w Lizbonie zażądał od swego rządu natychmiastowego wysłania trzech okrętów wojennych do Lizbony.

Obawy Hiszpanii.

Rzym. „Giornale d'Italia" donosi z Madrytu: Rząd hiszpański, obawiając się, aby anarchistyczne stosunki, panujące w Portugalii nie oddziałały na Hiszpanię, postanowił interweniować i ewentualnie wysłać swe wojska do Portugalii. Wojska hiszpańskie stoją już na granicy portugalskiej, gotowe do marszu.

Spokój?

Paryż. Tutejszy reprezentant portugalski oświadczył, że w ciągu dnia wczorajszego otrzymał wiele depesz od swego rządu, według których w Portugalii panuje zupełny spokój. Alarmujące wiadomości zdają się pochodzić od zwolenników rodziny królewskiej, których wielu schroniło się za granicę. — Rząd portugalski ma bez wątpienia wiele trudności, gdyż w partyi republikańskiej panuje rozdwojenie, u ludu zaś objawia się pewne niezadowolenie, a wśród robotników ruch strajkowy, jednak rząd spodziewa się pokonać te trudności. Republika wcale nie jest zagrożoną.

Telegramy

z dnia 31 grudnia.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza sankcyę uchwał delegacyi.

Lizbona. Rezerwy piechoty, stacyonującej na Maderze, zostały powołane pod broń, celem zapewnienia bezpieczeństwa na wyspie.

Rozdział dostaw dla armii.

Wiedeń. Ministerstwo dla robót publicznych przeprowadziło przed niedawnym czasem na podstawie propozycyi urzędu dla popierania przemysłu rozdział dostaw dla armii z zakresu wyrobów skórzanych dla uzbrojenia i odzieży, na rok 1911 zastrzeżonych dla drobnego przemysłu. Na drobny przemysł przypada na rok 1911 — 40% ogólnego rocznego zapotrzebowania. Na rok nadchodzący zamówionych będzie 83.335 par butów wartości 1,114.568 K, wyrobów rymarskich zaś, siodlarskich i t. p. za 439.758 K.

Z powodu enuncyacyi następcy tronu.

Budapeszt. Opozycya przygotowuje się do akcyi parlamentarnej w sprawie enuncyacyi następcy tronu o Węgrach. Partye Kossutha i Justha nie powzięły jednak jeszcze w tej sprawie żadnej uchwały. Natomiast posłowie, nie należący do żadnego stronnictwa, postanowili wnieść w tej sprawie interpelacyę. Pos. Ugron nazwał oświadczenie następcy tronu uderzeniem rózgą.

Ciało dyplomatyczne u papieża.

Rzym. Wczoraj przed południem przyjął papież członków ciała dyplomatycznego, akredytowanych przy Watykanie. Ambasador austryacki, jako najstarszy z ciała dyplomatycznego, wyraził papieżowi życzenia z okazyi Nowego Roku imieniem ciała dyplomatycznego. Papież podziękował za życzenia i udzielił obecnym i ich rodzinom błogosławieństwa papieskiego.

Strajk w Barcelonie.

Cerbere. Robotnicy portowi z Barcelony ogłosili solidarność z roznosicielami węgla i przyłączyli się do strajku generalnego. Ruch towarowy spoczywa.

Oskarżenie ministrów.

Sofia. Na wczorajszem posiedzeniu sobrania b. minister wojny Sawow w dalszym ciągu bronił się i w pięciogodzinnej mowie zbijał punkt po punkcie czynione mu zarzuty. Potwierdził on wczorajsze doniesienie Petrowa, że Turcya miała zamiar zaatakowania Bułgaryi bez poprzedniego wypowiedzenia wojny. Armia bułgarska była wtenczas zupełnie nieprzygotowaną i dla tego Sawow wolał wydać pieniądze ze skarbu krajowego, niż narazić na szwank całość kraju. Dzięki armii, którą stworzył rząd Stambułowistów, mogła Bułgarya zachować niepodległość.

Sprawy studentów.

Petersburg. Duma odrzuciła po ożywionej dyskusyi głosami prawicy nacyonalistów i październikowców nagłość interpelacyi w sprawie niepokojów studenckich w Odessie, poczem odroczyła się do 30 stycznia 1911 r.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi, że na rozkaz ministra oświaty, senat uniwersytetu relegował 25 studentów za udział w rozruchach i zabronionem zgromadzeniu.

Dymisya Kokowcewa?

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi, że pogłoski o zamierzonej dymisyi ministra skarbu Kokowcewa są pozbawione podstawy.

Z Serbii.

Belgrad. Między obu stronnictwami radykalnemi przyszło do porozumienia w sprawie reformy regulaminu, tak, że niebezpieczeństwo przesilenia jest zażegnane.

Z przesileń tureckich.

Konstantynopol. W tutejszych kołach dyplomatycznych sądzą, że rząd turecki w razie powstania jakichś zawikłań rozwiąże parlament.

Położenie w Persyi.

Berlin. W przeciwieństwie do rządu angielskiego, który zajął w ostatnich dniach wobec Persyi przychylniejsze stanowisko, donoszą z Petersburga, że zapowiadają tam, iż w Persyi rozegrają się niebawem nader doniosłe zajścia. Dzienniki rosyjskie piszą, że w Persyi panuje anarchia, z powodu czego grozi interwencya rosyjska. Dzienniki te żalą się też na rzekomo prowokacyjne zachowanie się Persyi wobec Rosyi, co nie może pozostać bez poważnych dla Persyi następstw.

Rewolucya w Honduras.

Londyn. Z Honduras donoszą: Około 3000 powstańców maszeruje pod dowództwem Amerykanów przeciw prezydentowi republiki.

Wiec kolejarzy.

Wczoraj o godz 6 wieczór odbył się w sali Rady m. Krakowa przy licznym udziale wiec funkcyonaryuszy kolejowych. Po zagajeniu przez p. Bromowicza, zebrani wybrali przewodniczącym p. Rogowskiego, zastępcą przew. dra Praschilla; sekretarzowali pp. Stojanowski i Menszyk. Na zgromadzenie między innymi przybyli także posłowie: Bandrowski i Sikorski.

Reorganizacya kolei państwowych.

Pierwszy referat o reorganisacyi kolei państwowych wygłosił p. Bromowicz, który omówił projekty decentralizacyi kolei państwowych i wskazał na konieczność utworzenia jednej dyrekcyi kolei na przestrzeni 1000 klm, utworzenia głównych dyrekcyj kolejowych we Lwowie, Pradze i Wiedniu, ministerstwo kolejowe zaś stanowić ma ostateczną instancyę. — Omawiając kwestyę wykształcenia urzędników kolejowych dla służby średniej, wskazał na to, że ministerstwo kolejowe powinno porozumieć się z ministerstwem oświaty w sprawie przyjmowania uczniów wyższych szkół przemysłowych i handlowych na urzędników kolei; wiedeńska akademia eksportowa stać się powinna o ile możności z rokiem 1911-12 wyższą szkołą handlową o charakterze uniwersyteckim, aby absolwenci tej szkoły, jako siły fachowe, pracować mogli na wyższych stanowiskach komercyonalnej służby. Kończąc, podniósł mowca, że ministrem kolejowym w nowym gabinecie powinien być zamianowany tylko ten, kto oświadczy się za decentralizacyą kolei państwowych.

W dyskusyi zabrał głos poseł Sikorski, który wskazał na brak ciągłości w zarządzie kolejowym wskutek ustawicznych zmian w ministerstwie kolejowem, podniósł kosztowność administracyi kolei państwowych, przeciw czemu wypracowano szereg projektów w subkomitecie parlamentarnym kolejowym oraz inne trudności, na jakie projekt decentralizacyi kolei państw, natrafia.

Dalej przemawiali p. Tabaczyński, który wystąpił przeciw używaniu języka niemieckiego na kolejach oraz p. Eitelberg.

O awans czasowy.

Drugi referent Rauch omawiał szczegółowo kwestyę zabiegów związku funkcyonaryuszy kolejowych około uzyskania awansu czasowego i wyższego kwaterunkowego oraz taktykę związków w przyszłości.

Po przemowie pp. Eitelberga, Tabaczyńskiego i i. uchwalono następujące

rezolucye:

1) Wiec uchwala zwrócić się do rządu z wezwaniem jak najrychlejszego przeprowadzenia reorganizacyi dotychczasowego ustroju administracyjnego kolei państw. a to w myśl wielokrotnie wyrażonych żądań poszczególnych organizacyj kolejowych.

2) Zgromadzeni uznają ważność współdziału związków zawodowych w życiu narodowem i społecznem i polecają centralnemu związkowi zawodowemu nie pomijać żadnej sposobności, nadarzającej się do zamanifestowania narodowego i obywatelskiego charakteru związku w ramach statutem przewidzianych.

3) Wzywa się rząd, aby przy reorganizacyi kolei państw., językowi polskiemu przyznano w Galicyi w wewnętrznej służbie kolejowej te same prawa, jakie ma w służbie administracyjnej i sądowej.

O godz. 9½ przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Uroczystość opłatka w Tow. demokratycznem.

W nowo otwartym lokalu Tow. demokratycznego przy placu Szczepańskim odbyło się wczoraj przy bardzo licznym udziale członków zebranie opłatkowe. Przybyli na nie posłowie nasi sejmowi i parlamentarni, przedstawiciele Rady miasta i mieszczaństwa krakowskiego, reprezentanci sfer urzędniczych i nauczycielskich.

Zebranie przy wspólnym stole zagaił radca miasta dr Wasung, witając zgromadzonych w tak poważnej liczbie członków Towarzystwa, których zjednoczyła idea braterstwa i miłości, zbliżająca ludzi wszystkich sfer w dni świąt Bożego Narodzenia. Wzywając uczestników do wytrwania w tej jedności i zgodzie, zakończył mowca toastem na cześć posła dra Bandrowskiego, jako prezesa polskiego stronnictwa demokratycznego.

W odpowiedzi na słowa zagajającego prezes dr Bandrowski w pięknem przemówieniu rzucił szereg głębokich myśli o ideałach demokracyi i roli, jaka jej dziś przypada w udziale. Solidarne skupianie się pod sztandarem demokracyi, solidarne popieranie jej zadań jest dziś jednym z najważniejszych obowiązków każdego obywatela, któremu zdrowie sprawy publicznej i dobro ogólne leży na sercu. Mowca zakończył toastem na cześć przedstawiciela tej demokracyi w reprezentacyi kraju i miasta, prezydenta dra Leo.

W podziękowaniu za toast, dr Leo wyraził żywą radość z powodu pozyskania przez Tow. demokratyczne własnej siedziby i życzył, żeby w tych murach zagościła treść żywa i obfita. Dzisiejsza polityczna chwila wymaga zdwojonej czujności, aby módz spełnić wielkie obowiązki ciążące na demokracyi, wymaga rozważnej i celowej programowej pracy, rozwinięcia zmysłu oryentacyjnego i rozszerzenia sfery wpływów na prowincyę, ażeby módz zająć należne dominujące stanowisko polityczne w tej części kraju, która dla nas stoi otworem. W dzisiejszym stanie anarchii politycznej należy wykorzystać chwilę dziejową, w której ci co dotąd dzierżyli władzę, tracą ją, aby ją umieć przejąć z ich rąk i zatrzymać na stałe. Zadanie to niełatwe, spełnić może w niemałej sferze Tow. demokratyczne o ile stanie się ogniskiem życia politycznego w Krakowie i kraju. Dotychczasowy rozwój Towarzystwa. skrzętna w niem praca ludzi uzdolnionych i pełnych zapału, daje gwarancyę powodzenia tej myśli. Za jej przyszłość i powodzenie wychylił mowca toast na pomyślność Tow. demokratycznego.

Poseł Maryewski nawiązując do ostatnich uwag, naszkicował ogólny obraz sytuacyi sejmowej i wspólności celów i zadań wszystkich odcieni demokracyi, która powinna poświęcić dla dobra publicznego wszelkie seperatystyczne myśli. Czynnikiem, który jej w tem przedsięwzięciu dopomódz może najskuteczniej, jest demokratyczna prasa. Mowca pije zdrowie prasy w ręce red. Srokowskiego.

Redaktor Srokowski, wnosząc kielich za zdrowie demokratycznych posłów sejmowych i parlamentarnych, wskazał na trudności, jakie ma do pokonania demokracya, przechodząc z dotychczasowego stanowiska opozycyjnego i negatywnego przeważnie na grunt pracy pozytywnej. Praca pozytywna ma to do siebie, że wymagając nieprzerwanej ciągłości wysiłków, nie daje równocześnie jaskrawych efektów fascynujących rezultatów, których oczekiwać zwykła szersza publiczność, niemniej taka właśnie cicha i pozbawiona efektów praca jest jedynie twórczą i budującą lepszą przyszłość dla społeczeństwa.

W naszych warunkach zadania demokracyi same przez się niezmiernie ważne i dla przyszłości kraju naszego i narodu decydujące, stają się tem trudniejszemi, ile że jakiekolwiek poważne ich podjęcie musi poprzedzić wewnętrzną konsolidacyę żywiołów demokratycznych, która tu stanowi najważniejszą kwestyę wewnętrznej niejako polityki demokratycznej.

Posłowie demokratyczni szczególniej podczas ostatniej kampanii o sejmową reformę wyborczą złożyli niejednokrotnie dowody dokładnego i głębokiego zrozumienia istoty wszystkich tych bardzo doniosłych zadań. Dlatego też, aczkolwiek dotychczasowe wysiłki nie zostały dotąd uwieńczone szczególniej świetnemi i samo tłómaczącemi się wynikami, to niemniej jednak każdy umiejący bez uprzedzeń patrzeć przyznać musi, że te rezultaty prędzej, czy później nadejdą.

Na powodzenie też tej trudnej, odpowiedzialnej i pozytywnej pracy narodowej, którą posłowie demokratyczni ujawniają na wszystkich polach swej działalności, wnosi mowca kielich w ręce posła Maryewskiego.

W dalszym ciągu przemawiali mec. dr Gertler, który podniósł konieczność konsolidacyi nowej demokracyi ze starą i wychylił toast na cześć reprezentanta tej ostatniej rejenta Klemensiewicza.

Rej. Klemensiewicz pił za zdrowie jednej skonsolidowanej demokracyi, która na sztandarze swym wypisała hasła miłości ojczyzny i dobra publicznego

Zakończył przemówienia p. Halski toastem „Kochajmy się".

Po urzędowych przemówieniach i toastach rozwinęła się ożywiona pogawędka towarzyska o kwestyach politycznych i bieżących. Posłowie Sikorski, Staniszewski i Federowicz wtajemniczali zebranych w bieżące arkana spraw politycznych, mówiono wiele o sprawie ruskiej, reformie wyborczej i Wielkim Krakowie, a ta ostatnia debata dała assumpt artyście teatru miejskiego p. M. Węgrzynowi do wygłoszenia dowcipnego wiersza prof. Wiśniowskiego o „Wielkim Krakowie", przyjętego gorącemi oklaskami.

Zebranie przeplatane śpiewami przeciągnęło się do późnej godziny.

Kronika.

Kraków, sobota 31 grudnia.

Kalendarzyk kościelny: Sylwestra p. w. i Melanii.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 41, zachód o godz. 3 m. 45, długość dnia godzin 8 min. 04

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, temperatura wyższa, niednostajnie, niestałe.

Teatr miejski imienia Słowackiego. „Szklana góra".

Teatr ludowy (przy ul. Rajskiej): „Krowoderskie zuchy".

Wieczór sylwestrowy w Sokole krakowskim o godz. 9 i pół wieczorem; w Tow. technicznem (Straszewskiego l. 28); w Resursie urzędniczej o godz. 9 wieczorem; w Stowarzyszeniu kupcow (Wolska l. 14); w Stow. drukarzy i litografów „Ognisko" (Rynek gł. l. 12) o godz. 9½ wieczorem; Stow. podróżujących kupców w sali starego teatru o godz. 8 wieczorem.

Opłatek w Eleuteryi o godz. 7 wieczorem.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych od godz. 11 do 4 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: po południu „Manewry jesienne"; wieczorem „Rok 1910".

Gwiazdka dla ubogiej dziatwy, urządzona wczoraj staraniem III sekcyi Rady opiekuńczej pań pod przewodnictwem p. Gabryeli Wędryhowskiej w szkole barakowej przy ul. Dietlowskiej, wypadła bardzo ładnie. Około pięknie przystrojonej choinki, na której płonęły świeczki, zebrało się przeszło 40 dziewcząt ek, przystrojonych przeważnie w białe sukienki, między które po oddeklamowaniu przez nie kilku wierszyków i odśpiewaniu kolend rozdały obecne panie upominki, jak ciepłe ubranka, fartuszki, buc ki i t. d. Niektóre z dzieci, których rodzice nie mogli obdarować na gwiazdkę, otrzymały i dla rodzeństwa pod bne upominki. Że gwiazdka udała się i umożliwiła paniom tak hojne obdarowanie dzieci, główna zasługa należy się naszym kupcom, którzy bezinteresownie nadesłali dużo podarków, za co panie urządzające gwiazdkę na tej drodze jaknajserdeczniej im dziękują.

Z teatru. Na dochód VI Koła T. S. L. imienia Słowackiego odbyło się wczoraj w teatrze miejskim przedstawienie komedyi Fredry „Ożenić się nie mogę" i „Sędziów" Stanisława Wyspiańskiego. — W „Sędziach" rolę Jewdochy odegrała p. Ruszczycówna, znana już publiczności krakowskiej z występu w roli Inki w „Złotem runie" Przybyszewskiego. Jako Jewdocha okazała p. Ruszczycówna dużo temperamentu i dobrze zaakcentowała sceny o silnem napięciu dramatycznem. Szczególnie doskonale wypadła scena z Natanem. Jak widać z tej roli, p. Ruszczyczwna posiada niezaprzeczenie rzetelny talent, który się powinien rozwinąć na scenie teatru krakowskiego. Sztuka Wyspiańskiego i tym razem doskonale była zagraną przez wszystkich artystów biorących w niej udział.

Przedstawienie „dzieci dla dzieci" odbędzie się w sali starego teatru w dniu 4 stycznia. Młodociani amatorowie, którzy w roku zeszłym przysporzyli dwukrotnemi przedstawieniami w sali Saskiej funduszów na prowadzenie ochron pozaszkolnych, szkółki robót dla dziewcząt i warsztatów popołudniowych dla chłopców, odbywają od dłuższego czasu bardzo gorliwie próby z dwóch utworów scenicznych a mianowicie: z obrazu historycznego w 3 odsłonach, Margerta p. t. „Jadwiga" i z fantazyi scenicznej, o jednej odsłonie, pióra Maryi Bogusławskiej, p. t. „Nowy Rok". Kierownictwo przedstawienia spoczywa w rękach panny Bogusławskiej i znanego reżysera widowisk amatorskich p. Szczęsnego Stradiota, co oczywiście daje rękojmię starannego przygotowania.

Z zarządu uniwersytetu ludowego komunikują nam: Wskutek wiadomości, że w Krakowie sprzedawane są bilety na bal jakoby na cele uniwersytetu ludowego, zawiadamiamy, że uniwersytet ludowy obecnie żadnej zabawy na swoje cele nie urządza.

Zapowiedzi karnawałowe. Z akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego w Krakowie komunikują nam, że jak corocznie, tak i w tym roku odbędzie się dnia 4 lutego „Piknik klasyczny" w salach Starego teatru, cieszący się zawsze wielkiem powodzeniem w szerokich sferach naszej inteligencyi. Zawiązany w tym celu komitet krząta się już bardzo gorliwie celem zapewnienia jak największego urozmaicenia i powodzenia zabawie.

Bal akademicki Związku Esperantystów, który odbędzie się 14 stycznia w salach starego teatru, zapowiada się pod każdym względem wspaniale. Młody kompozytor p. Stanisław Ekier ułożył dla balu poloneza, który odegrany zostanie pod osobistem kierownictwem p. J. Hocka. — Niewielką ilość biletów na galeryę sprzedaje się w lokalu Tow. Esperanto przy ulicy Floryańskiej l. 39 II p. od poniedziałku codziennie od godz. pół do 7 do 8

wieczorem. Wszelkie przesyłki pieniężne nadsyłać należy pod adresem: dr Henryk T.slowitz ul. Grodzka l. 52 drzwi nr 107.

Kółko literacko-dramatyczne polskiego Związku narodowego przygotowuje na 6 stycznia „Romantycznych", komedyę E. Rostanda. Rolę Percineta odegra p. Józef Dworski, utalentowany wychowanek szkoły dramatycznej M. Przybyłowicza. Kółko dokłada wszelkich starań, aby przedstawienie osiągnęło należny poziom artystyczny. — Bilety do nabycia w sekretaryacie (Rynek Główny l. 45 linia A—B).

Lokal „Spójni" od 1 stycznia mieścić się będzie przy ul. Krupniczej l. 4, I p. od frontu.

„Gwiazda" pod reżyseryą K. Mareckiego odegra w Nowy Rok o godz. 6 wieczór w lokalu przy ul. św. Jana l. 2 sztukę ludową ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Sewera „Dla świętej ziemi".

Bal marszałkowski. Ze Lwowa donoszą: Hr. Stanisław Badeni wydaje w bieżącym karnawale bal w dniu 12 lutego w salonach recepcyjnych w gmachu sejmowym.

Z Częstochowy donoszą: Bawiący na Jasnej Górze ks. biskup Zdzitowiecki, po odbyciu trzech dni rekolekcyj w klasztorze, udał się do Piotrkowa z nowo zatwierdzonym wizytatorem klasztorów ks. Krynickim, w celu przedstawienia go gubernatorowi.

Katastrofa kolejowa. Z Warszawy donoszą: We czwartek po południu na stacyi Chęciny kolei dęblińsko-dąbrowskiej nastąpiło zderzenie dwóch pociągów towarowych. Szczegóły tej katastrofy są następujące: Znajdujący się na linii przed stacyą pociąg nr 437 manewrował, ustawiając wagony na linii. Gdy pociąg ten znajdował się na zwrotnicy, z boku najechał nań pociąg towarowy nr 432, którego maszynista przejechał zasłonięty semafor. — Skutkiem zderzenia uszkodzone zostały: parowóz i 8 wagonów, a z tych 7 naładowanych. Skutkiem zabarykadowania linii rozbitemi wagonami oraz rozsypanemi po linii towarami, ruch pociągów odbywa się po linii zapasowej. — Celem usunięcia szczątków rozbitych wagonów, oraz celem umożliwienia prawidłowego ruchu pociągów, wysłano z Kielc pociąg ratunkowy. — Z ludźmi wypadku nie było.

Dwie sceny w delegacyach. Jak z Budapesztu donoszą, podczas onegdajszego przyjęcia delegacyi węgierskiej przez następcę tronu, zaszły dwie sceny z Fejervarym, b. prezydentem ministrów, który jak powiadano, był w swoim czasie narażony na silne ataki rządu Wekerle-Kossuth. Członkowie delegacyi zgromadzili się licznie; w ich rzędzie Fejervary w wspaniałym mundurze komendanta leibgwardyi trabantów. Do Fejervarego przystąpił członek Izby magnatów hr. Majlath i zawołał: Ekscelencyo, śliczny jest ten jego nowy uniform! Fejervary na to odpowiedział: Bardzo ładny, ale nie tak piękny, jak twoja broszura o mnie, — Otaczający delegaci nie mogli powstrzymać śmiechu, a hr. Majlath przypomniał sobie, że w swoim czasie ogłosił w zagranicznych pismach bardzo ostry artykuł o Fejervarym, który w przedrukach krążył po Węgrzech.

Druga scena rozegrała się bez słów. Do Fejervarego zbliżył się Franciszek Kossuth, aby uścisnąć jego dłoń. Zanim jednak to nastąpiło, Fejervary odwrócił się i odszedł do sali tronowej.

Cholera na Węgrzech. Węg. Biuro korespondencyjne donosi: Ponieważ w ostatnim czasie wypadki zasłabnięć na cholerę występowały tylko sporadycznie, a od chwili izolowania ostatnich chorych na cholerę upłynął już przewidziany termin, ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że cholera na Węgrzech wygasła.

Pożar hotelu. Z Zadaru telegrafują: W hotelu „Alwapore" wybuchł wczoraj rano pożar, który zniszczył cały budynek i urządzenie. Goście bawiący w hotelu zdołali się uratować. Aresztowano dzierżawcę hotelu, pokojówkę i służącego pod zarzutem podłożenia ognia.

Trzęsienie ziemi. Z Aten telegrafują: W Elidzie zawaliło się wiele domów z powodu trzęsienia ziemi. W okolicy Patras i Pirgos mieszkańcy opuszczają w panice mieszkania.

Pożar w Messynie. Telegrafują z Messyny w dalszym ciągu: Mimo starań straży i wojska, zgorzał zupełnie urząd pocztowy i telegraficzny.

Z awiatyki. Z Buc (Dep. Seine-et-Oise) telegrafują: Awiatyk Tabuteau przeleciał 584 kilometrów 200 m. w 7¾ godz., przez co zdobył świeży rekord odległości.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister skarbu zamianował zarządcę magazynu tytoniowego w Krakowie Mieczysława Glodta dyrektorem w VIII kl. rangi.

Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego Karola Rudeńskiego w Zaleszczykach starszym zarządcą pocztowym w Podwołoczyskach.

Fałszywa księżniczka.

Janina Gajdeburowa, żona pomocnika adw. przys. i współpracownika gazety „Nowoje Wremia", aresztowana w sprawie kradzieży dzieci, została w tych dniach wypuszczona z więzienia śledczego w Petersburgu za kaucyą 1000 rubli.

Donieśliśmy przed dwoma tygodniami szczegóły sprawy tej pani. Informacye te stwierdzały, że Gajdeburowa z domu Czaplakówna prawdopodobnie w ten sposób przyszła na myśl podawania siebie za księżniczkę Ogińską, iż w Proszowicach pod Miechowem, gdzie swego czasu mieszkała z ojcem, osiadła była rodzina Ogińskich-Kontrymowiczów, z których córką Janiną, obecnie zamężną Lenartowiczową, się znała. Otóż p. Lenartowicz, mąż p. Janiny Ogińskiej-Kontrymowicz, zamieszkały w Borysławiu, przesyła nam następujące wyjaśnienie:

Czaplakówna znaną była rodzinie Ogińskich-Kontrymowiczów, ponieważ przychodziła do szycia. Zwracała już wtedy uwagę pewną ekscentrycznością, była bardzo śmiałą, sprytną i lubiła kłamać. Nazywano ją „postrzeloną Mańką". Przychodząc do domu dziadka mej żony, musiała do pewnego stopnia poznać stosunki rodzinne tegoż. I może już wtedy zakiełkowała w niej myśl wykorzystania tej znajomości na przyszłość. Przed kilku laty dziadek żony mojej, Jan Ogiński-Kontrymowicz, mieszkający naonczas w Borysławiu, zaczął ni stąd ni zowąd odbierać depesze i listy od jakiejś nieznanej mu zupełnie osoby w Warszawie, która podawała się za wnuczkę Janinę, córkę Bogdana". Ze względu, że dziadek miał tego imienia tylko jedną wnuczkę, córkę syna Bogdana, t. j. żonę moją, mieszkającą ze mną nie w Warszawie, ale w Borysławiu, było zdumienie dziadka i wogóle rodziny wielkie, tembardziej, że owa nowa nieznana wnuczka zdradzała dość dokładną znajomość stosunków rodzinnych. Dziś zagadka rozwiązana... Tą sobowtórną wnuczką Janiną była Marya Czaplakówna, dziś Gajdeburowa. Obsypywała ona dziadka w listach niezmiernemi czułościami i serdecznościami, nie zważając na to, że jej dziadek odpisywał: „Bardzo pięknie, ale ja ciebie, droga wnuczko, nie znam i nie wiem, kto jesteś!"

Z mężem swym Gajdeburowem wybierała się do Galicyi odwiedzić dziadka, do czego nigdy nie doszło. Pisywał także jej mąż. Z okazyi urodzin dziecka swego czy kradzionego, zapraszała ciotkę żony Bronisławę na matkę chrzestną, gdy na ojca chrzestnego uproszonym być miał pan oberpolicmajster Lichaczew. Ciotka nie korzystała z zaproszenia. Najcharakterystyczniejsze było, że w listach do dziadka potwierdzała depesze, których nikt nigdy stąd do niej nie wysyłał. Gajdeburowa dawała do zrozumienia, że jest naturalną córką ś. p. teścia mojego Bogdana, co także było najwierutniejszem kłamstwem. Twierdziła zaś, że jakaś prawosławna Ogińska wychowała ją w Petersburgu. Nawoływała też dziadka, aby w sprawie pewnej bardzo wielkiej sukcesyi po jakichś ks. Ogińskich (było to jednak na kilka lat przed śmiercią ś. p. Bogdana ks. Ogińskiego w Retowie) wejść z nią w bliższe porozumienie i powierzyć jej papiery rodzinne. Naturalnie nie dostała żadnych, zwłaszcza po zasięgnięciu przezemnie informacyi w Warszawie, które nie wypadły dla pani tej zbyt pochlebnie. Dość rychło zoryentowaliśmy się, że jakaś awanturnica pragnie się do nas przyczepić w niewiadomym, w każdym razie niezbyt czystym celu. Po pewnym czasie pani Gajdeburowa zamilkła. Nie wiedzieliśmy kilka lat nic o niej, aż nareszcie teraz, z okazyi sfałszowania testamentu, odbiło się głośnem echem jej nazwisko.

Jak z powyższego wynika, panna „strażnikówna" Czaplak, przeżywszy kilka lat „wesoło", co w jednym z listów potwierdził i mąż jej, podając, że wydobył ją „z błota", wyszedłszy potem zamąż za Gajdeburowa, starała się wykorzystać wspomnienia proszowickie i to na kilka lat przed śmiercią ks. Bogdana Ogińskiego w Retowie. I tak z jednej strony przygotowując sobie grunt, celem wylegitymowania się pokrewieństwem i stosunkami z Ogińskimi, wciskała się gwałtem w rodzinę dziadka, z drugiej strony działała na gruncie petersburskim, fałszując testamenty.

MAREK TWAIN.

Opowiadanie kapitana.

Znałem pewnego kapitana okrętu. Nazywał się Jones, przezywano go „Huraganem". Był to człowiek dość osobliwy.

Urodził się na okręcie, wykształcił cokolwiek wśród marynarzy na okręcie, na którym znalazł się na początku swej karyery, jako chłopiec okrętowy. Został wreszcie kapitanem. Z sześćdziesięciu pięciu lat życia, przynajmniej z pięćdziesiąt spędził na morzu. Bywał we wszystkich krajach, przepłynął wszystkie morza... Naturalnie, człowiek, który tyle lat spędził na morzu, nie mógł znać dobrze świata i ludzi, nie miał pojęcia o postępie cywilizacyi i nauk. Był dużem, brodatem, osiwiałem, nieśmiałem dzieckiem. Gdy był w dobrym humorze, można go było porównać z dobrą, słodką dziewczyną, gdy gniewał się — przezwisko „Huragan" stosowało się doń dobrze, choć niedostatecznie określało jeszcze stopień jego gniewu. Był odważny i silny, w walce był niezwyciężonym przeciwnikiem. Całe ciało miał tatuowane w najrozmaitsze desesie i napisy tuszem czerwonym i niebieskim. Był bardzo nabożny, co nie przeszkadzało mu kląć, jak pierwsza lepsza przekupka ryb. Uważał, że żaden majtek nie zrozumiałby rozkazu bez klątw. Wreszcie, czyż klątwa to co złego?... Czytał biblię i uważał się za wybitnego znawcę Pisma świętego. Wierzył w biblię święcie, lecz tłómaczył ją sobie po swojemu. Był chodzącą satyrą na współczesnych filozofów religijnych: chciał wszystko wytłómaczyć i wyjaśnić prawami natury. Pasyami lubił przeto dyskusye religijne.

Pewnego razu miał na statku, jako pasażera, pewnego duchownego nazwiskiem Peters. Nie wiedział jednak o stanie duchownym swego pasażera, gdyż w księdze figurowało jedynie nazwisko. Polubił go bardzo i rozmawiał z nim często, opowiadając anegdotki, zdarzenia z życia, bajki i t. p.

Kiedyś zapytał go:

— Peters! Czy ty czytujesz kiedy biblię?

— No, naturalnie... czasami...

— Aha, widzę, że nie często... Ale, radzę ci, weź się do tego. Ale nie zniechęcaj się trudnościami, tylko czytaj... Z początku, naturalnie, nie będziesz nic rozumiał, ale potem rozjaśni ci się wszystko i nawet do jedzenia będzie trudno oderwać się od księgi.

— Hm, tak. Słyszałem, że tak się zdarza.

— Mówię ci! Niema książki na całym świecie, która mogłaby się równać z biblią. Co prawda, są w niej trudne do zgryzienia orzechy, ale, jak człowiek się postara, to wszystko zrozumie.

— Czy i cuda, kapitanie?

— A naturalnie. Dlaczegożby nie? Pamiętasz historyę o prorokach Baala? Co, twardy orzech? Co?

— Hm, tak...

— No, no! Przyznaj się, nie zgadłeś? Co? I nie dziwię się. Nie myślałeś nad tem dostatecznie... Ale jeśli chcesz, wytłomaczę ci to jasno, jak na dłoni. Chcesz?

— Ależ owszem. Będę bardzo wdzięczny.

— Słuchaj więc! Sam czytałem, czytałem, myślałem, znów czytałem, aż zrozumiałem, co to za ludzie byli w owych czasach ci prorocy. Zrozumiałem wtedy Izaaka i tych proroków Baala. Przypuszczam, że i w tych czasach nie brakło ludzi sprytnych, a Izaakowi nie poskąpił Bóg rozumu. Naturalnie, miał on pewne wady swoje, zgadzam się. Kpił sobie pewno z proroków Baala, ale miał racyę. A co do cudu, było to całkiem proste; zaraz ci to wytłomaczę.

— Wogóle — ciągnął dalej — czasy dla proroków musiały być ciężkie, a przedewszystkiem dla proroków w rodzaju Izaaka, gdyż, jak przypuszczam, był on Prezbyteryaninem. W biblii o tem nie ma, ale musiał nim być. A było ich tam czterystu pięćdziesięciu, a on jeden. No i naturalnie robili niezłe interesy, a on prorokował, prorokował i nic. Konkurencya była za duża. Przyprowadzony do rozpaczy, myślał, myślał i wymyślił plan kampanii. Naprzód zaczął na lewo i prawo rozpowiadać to i owo o swoich wrogach. Niby nic, niby nie chcący, ale zawsze szkodziło to im na opinii. Plotka zaczęła rosnąć; dowiedział się wreszcie o nich król. Zawołał Izaaka i kazał mu mówić wszystko, co wie.

— Izaak nie był w ciemię bity. Powiada: „Nic ważnego, najjaśniejszy panie, ale ciekaw jestem, coby zrobili, gdyby kto kazał im uprosić Boga, aby ogień zstąpił na ołtarz. Nie jest to nic wielkiego, najjaśniejszy panie, ale mam pewne wątpliwości, czyby to potrafili". Król zastanowił się, poszedł do swoich proroków i zapytał ich, czyby to potrafili. Ci lekkomyślnie zgodzili się i radzili nawet królowi, aby ołtarz czemprędzej wystawił i zaasekurował.

— Nazajutrz od rana zgromadziły się na placu wszystkie dzieci Izraela, krewni ich i znajomi. Po jednej stronie stanęli kupą prorocy Baala, po drugiej spacerował sobie samotnie Izaak. Nadeszła godzina ofiary. Izaak z obojętną miną zaproponował, aby przeciwnicy jego pierwsi próbowali. Otoczyli tedy ołtarz i zaczęli się modlić, jak umieli najlepiej. Modlili się godzinę, dwie, trzy do samego południa, a tu nic. Zawstydzili się srodze, a na myśl im nie przyszło, że trzeba trochę poszachrować. Naturalnie, gdyby tak trafili na szlachetnego konkurenta, toby milczał. Ale Izaakowi w to graj. Zaczął wyśmiewać się i przedrzeźniać.

— „Za cicho wołacie — kpił sobie — wasz Bóg pewno śpi i nie słyszy. A może wyszedł gdzie na spacer. Powinniście głośniej krzyczeć itd." — Nie pamiętam już dokładnie jego mowy. Ale, jak widzisz, nie ukrywam jego wad; owszem, przyznaję, że miał je.

— No i prorocy zawstydzeni znów zaczęli się modlić, modlili się całe popołudnie, i nic. — Ani iskierki. O zachodzie, zmęczeni, głodni, dali za wygraną i odeszli od ołtarza. Wtedy podszedł do ołtarza Izaak i rzekł do swoich przyjaciół: „Wylejcie na ołtarz cztery beczki wody!"

— Wszyscy się zdziwili bardzo, bo tamci nie mogli zapalić suchego ołtarza, a ten chce mokry. Ale odrazu to podniosło papiery Izaaka. A ten kazał wylać jeszcze cztery beczki i jeszcze cztery, tak, że wszystkiego było dwanaście. Woda lała się z ołtarza ciurkiem, aż napełniła rowek, wykopany naokoło. Niektórzy złożyli już palta i chcieli iść do domu, bo myśleli, że Izaak dostał bzika.

A Izaak ukląkł i zaczął się głośno modlić. Gadał i gadał o poganach z dalekich krajów, o kościołach bratnich, o stosunkach państwowych, o rządzie, o programach politycznych itd., itd., aż znudził wszystkich i zaczęli myśleć o czem innem, myśląc, że się fajerwerk nie uda. Gdy Izaak zauważył, że już nikt na niego nie patrzy, wyjął z kieszeni zapałkę, potarł ją o spodnie i paff! cały ołtarz stanął w płomieniach. Dwanaście beczek wody? Dwanaście beczek nafty! nafty! Oto cały sekret.

— Nafty, kapitanie?

— Ależ naturalnie! Toż to kraj pełen nafty, a Izaak o tem wiedział doskonale. Czytaj tylko uważnie biblię, a przekonasz się sam. Zobaczysz, że nie ma ani jednego miejsca, któregoby nie można było zrozumieć. Musisz tylko brać się do tego pobożnie i nie myśleć o niebieskich migdałach podczas czytania.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 30 grudnia.

HOTEL SASKI: A. Roszczyński z Dąbrowy, A. Zawadyński z Bukaresztu, J. Jackowski z Warszawy, M. Kłopotowski z Kijowa, J. Trzciński z Ostrowa, J. Angyal z Lipto, Wł. Pfüffer ze Zwierzyńca, J. Śliwka z Wiśnicza, B. Ramoszyński z Kaukazu, O. Winkler, T. Sika z Wiednia, Szczęsny Noel z Myszkowic, St. Rostkowski z Warszawy, M. Löwbeer z Wiednia, E Karsch z Kielc, St. Rożnowski z Lubowchni, W. Porzeziński z Moskwy.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): inż. Jan Zbyszewski z Okocimia, St. Ludwik Henig ze Lwowa, Władysław Banach z żoną z Ostrotyc (Król. Pol.), Tadeusz Zborowski, Janina Pryssewicz z Łodzi, Emil Goldner z Tarnowa, Jan i Karol Dębny z Warszawy, Stanisław Floryan z Dittmansdorf, Stanisław Lekczyński ze Lwowa, Józef Kalasz z Przemyśla, dr Alfred Müller z Przerowa, Karol Sojecki z Bielska, Ignacy Stein z Białej, Herman Duchek z Mistka, Piotr Kosiński z Nowego Sącza, Antoni Tryliński z Katowic. Leopold Mejer z Wiednia, Maryan Lasocki z Wolca (Król. Pol.), Józef Płocki ze Stockerau. Marceli Rząca z żoną z Nowo Czerkaska.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 grudnia. Losy: a) procent.: Austryackie zakładu kred. z obl. pro. z roku 1880 3-pro. 287·—. Austr. zakł. kr. z obl. pro. z r. 1889 3-pro. 295·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 283·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 251·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 120·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 43·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 532·50. Clary 40 złr. m. k. 211·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. —·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 10[illegible]·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 65·—. Palffy 40 złr. 265·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 98·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 6[illegible]·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 65·—. Salma 40 złr. m. 265·70. Pożyczka Salcburga 20 złr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 259·10. Tureckie oblig. prem. kolei pro. 260·60. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 520·25.

Berlin, 30 grudnia. Austryackie banknoty 85·—. Spirytus —·—.

Paryż, 30 grudnia. Renta 3-pro. 97·05. Mąka 27·35.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski